Cena 50 gr. (na uczelniach 30 gr.)

REDAKCJA I ADMINISTRACJA
WARSZAWA
Złota Nr. 5 m. 1
Telefon 413-25
REDAKCJA
Poniedziałki, Środy i Piątki 12—2
ADMINISTRACJA
Wtorki, Czwartki i Soboty 6—7 wiecz.

AKADEMIK POLSKI

ILUSTROWANY MIESIĘCZNIK MŁODZIEŻY

PRENUMERATA Z PRZESYŁKĄ:
Rocznie zł. 5.—
półrocznie „ 3.—
Kwartalnie „ 2.—
Konto P. K. O. Nr. 14166.
Zagranicą 50% drożej

Nr. 6 Listopad 1929 r. Rok III.

WARSZAWA — KRAKÓW — LWÓW — POZNAŃ — WILNO — LUBLIN

Młodzież Wszechpolska we Lwowie

W d. 21 b. m. w przepełnionej sali Czytelni Akademickiej we Lwowie odbyło się inauguracyjne zebranie Młodzieży Wszechpolskiej.

Zebranie zaszczycili swoją obecnośsią **J. E. ks. arcyb. Teodorowicz„** przedstawiciele Senatu Akad. Stronnictwa Narodowego stowarzyszeń akademickich Komitetu Młodych i szereg in. Na przewodniczącego uproszono prof. **Głąbińskiego,** który wygłosił piękną mowę, kończąc ją wyrażeniem nadziei, że praca młodzieży wyda pożądane owoce, obudzi sumienie narodowe i doprowadzi do duchowego odrodzenia Polski, Imieniem władz Młodych składał życzenia dr. Zdzisław **Stahl,** poczem prof. dr. **Rybarski,** prezes Klubu Narodowego, witany entuzjastycznemi oklaskami, wygłosił odczyt p .t. „Paneuropa a Polska".

Odśpiewaniem Hymnu Młodych zakończono inaugurację. W chwili, gdy ks. arcyb. Teodorowicz opuszczał zebranie wzniesiono okrzyk: „Episkopat Polski, ks. arcyb. Teodorowicz niech żyje!" powtórzony z entuzjazmem przez młodzież.

Młodzież Wszechpolska w Lublinie

Dn. 26 października o g. 8 wieczór w auli Uniwersytetu Lubelskiego, odbyła się inauguracja roku pracy Młodzieży Wszechpolskiej. Sala była szczelnie wypełniona przez młodzież akademicką, która nie mieszcząc się w sali, zaległa korytarz i wejście. W zebraniu wzięli również udział wybitni przedstawiciele społeczeństwa lubelskiego z J. M. rektorem ks. dr. Kruszyńskim i prorektorem rektorem ks. Szymańskim na czele.

Odczyt p. t. „Polska Walcząca" wygłosił witany entuzjastycznie ks. prałat **Marceli Godlewski,** poczem dr. **Tadeusz Bielecki** porwał zgromadzonych płomiennem przemówieniem o zadaniach młodego pokolenia. Inauguracja była stwierdzeniem siły i żywotności Młodzieży Wszechpolskiej na uniwersytecie w Lublinie.

Z życia sodalicji marjańskiej

W niedzielę, dn. 20 października odbyła się w lokalu Związku Polek uroczysta **inauguracja** roku akademickiego, Sodalicji Marjańskiej Akademików, które zaszczycili obecnością m. in. p. prof. Halecki, kurator Sodalicji i p. **mecenas Rostkowski.**

Przemówienia wygłosili m. in. moderator Sodalicji ks. Lewandowski i prezes koła warszawskiego, kol. Kowalewski.

W dniach 1, 2, 3 listopada, odbył się w Wilnie **Zjazd Ogólnopolski.** Sodalicji Marjańskiej Akademików.

Na porządku dziennym, między innemi była dyskusja nad **statutem** Związku oraz siedzibą **Sekretarjatu Generalnego.**

Rozpisanie wyborów na zjazd

Do ogółu polskiej Młodzieży Akademickiej

NACZELNY KOMITET AKADEMICKI na podstawie § 17 Statutu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, mocą uchwały z dnia *3 października 1929 r.,* z dniem dzisiejszym

ROZPISUJE WYBORY

na Zwyczajny Zjazd Ogólny Polskiej Młodzieży Akademickiej.

(Następują podpisy). NACZELNY KOMITET AKADEMICKI:

Poniżej podajemy wyjątek kalendarzyka wyborczego.W 19 dni po wyborach, 15 grudnia b. r. odbędzie się Zjazd Ogólno-akademicki, zjazd odbędzie się dnia **15 grudnia** przyczem miejscem jego, jak nas poinformowano, będzie **Warszawa.**

Ze względu na te doniosłe zdarzenia, redakcja „Akademika Polskiego" wypuszcza następny numer **za dwa tygodnie, d. 15 listopada.** Numer ten poświęcony będzie głównie **wyborom** i zjazdowi, przynosząc m. in. **artykuł** prezesa Naczelnego Komitetu Akademickiego, kol. **Aleksandra Heinricha.**

SKŁAD NACZELNEGO KOMITETU AKADEMICKIEGO.



Siedzą od lewej do prawej: **Jerzy Pączkowski,** prezes Związku Polskich Korporacyj Akademickich, **J. Arlitewicz,** wiceprezes N. K. A., prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, **Aleksander Heinrich, prezes Naczelnego Komitetu Akademickiego, Jan Wroczyński,** wiceprezes N. K. A. i kierownik Wydziału Zagranicznego **Zugmunt Judycki,** sekretarz generalny N. K. A.

Stoją: **Bruno Luniak,** kierownik wydziału pracy społecznej, **Janusz Turski,** prezes Centralnego Związku Kół Naukowych, **Andrzej Grabski,** V. Prezes Ogólnopolskiego Związku Bratnich Pomocy, **Olgierd Nosowicz,** zastępca kierownika Wydz. Zagranicznego, **Erazm Pawski,** przedstawiciel Centrali Akademickich Związków sportowych, **Jerzy Kurcjusz,** prezes Ogólnopolskiego Związku Akademickich Kół Prowincjonalnych, **Stefan Przyborowski,** skarbnik N. K. A.

Wyjątki z kalendarzyka wyborczego na zjazd

Dzień 1. — 31. X. Rozpisanie wyborów na całym obszarze wyborczym, wymienionym w & 2 i ogłoszenie kalendarza wyborczego.

Dzień 14. — 13 XI. Termin zgłoszenia list okręgowych wyborczych do Okręgowej Komisji Wyborczej.

Dzień 15 — 14. XI. Termin ogłoszenia list Okręgowych przez Okręgowe Komisje Wyborcze z podaniem numerów list, oraz termin mianowania przez Miejscowe Komitety Akademickie Obwodowych Komisyj Wyborczych.

Dzień 24. — 23. XI. Termin zatwierdzenia i ogłoszenia list przez Okręgowe Komisje Wyborcze oraz termin mianowania Obw. K. Wyborczych i ogłoszenie miejsc ich urzędowania.

Dzień 27. — 26. XI. **Wybory.**

Dzień 29. — 28. XI. Termin zgłoszenia do Obwodowych Komisyj Wybor...ch lub Okręgowych Komisyj W...czych protestów przeciw wyborom.

Policja na terenie Uniwersytetu

Dnia 23 października, niejaki p. Rościsław **Czerwiński,** jedząc obiad w kuchni Br. Pom. S. U. W., zachował się niewłaściwie w stosunku do usługującej. Należycie potraktowany, poczuł się obrażonym i zażądał od kierownika kuchni, kol. Gralewskiego adresu i nazwiska usługującej. Po odmowie ze strony kol. Gralewskiego, udał się do komisarjatu P. P., gdzie zażądał wysłania posterunkowego. Komisarz **wysłał policjanta w opasce na teren Uniwersytetu.**

Jedynie energicznej akcji kol. Kurcjusza, wicepr. Bratniej Pomocy i p. mecenasa Rostkowskiego, jak również J. Magnificencji p. prof. Przychockiemu, zawdzięczać należy uniknięcie dalszych zajść, wobec **groźnej postawy akademików** obecnych przy wkroczeniu policji.

Policja musiała teren uniwersytetu opuścić, a senat, jak słychać ma interwenjować w celu uzyskania satysfakcji od władz administracyjnych.

Niemiły zgrzyt

W niedzielę, dn. 27 października odbyła się uroczysta inauguracja roku akademickiego na Uniwersytecie Warszawskim. Sprawozdanie złożył ustępujący rektor J. M. prof. dr. **Gustaw Przychocki.** Wyjątki z tego ciekawego sprawozdania zamieścimy w następnym numerze. Po ceremonji przekazania władzy, nowoobrany rektor J. M. prof dr. **Tadeusz Brzeski,** wygłosił odczyt inauguracyjny p. t. „Rozwój Gospodarczy", poczem przemawiał gorąco oklaskiwany przedstawiciel Bratniej Pomocy, kol. **Mieczysław Prószyński.**

W pięknej i ciekawej tej uroczystości zaznaczył się jednak **niemiły zgrzyt:** oto do asysty sztandarowej **dopuszczono żydowską korporację.** Wywołało to zdumienie i oburzenie zaskoczonej młodzieży polskiej, która ze względu na powagę obchodu **nie mogła zareagować w sposób należyty.** Na przyszłość jednak **żydzi nie wejdą do auli ze sztandarem.**

Zbyt szanujemy i cenimy p. Sekretarza Uniwersytetu, dr. Waydę, aby przypuszczać, że świadomie pozwolił na prowokację. Najwidoczniej został wprowadzony w błąd.

Zjazd Centr. Związku Kół Naukowych

Zarząd Centralnego Związku Kół Naukowych na posiedzeniu w dniu 29 października b. r. pod przewodnictwem swego prezesa kol. **Janusza Turskiego** postanowił **zwołać Zjazd** Centralnego Związku na dzień 15-go grudnia b. r. Na zjeździe tem odbędą się **wybory nowych władz** oraz przeprowadzona będzie dyskusja nad **reorganizacją Związku.**

Zjazd Związku Kół Naukowych, jednej z najpoważniejszych organizacyj akademickich jest **ważnym wypadkiem** w życiu studenckim i jest oczekiwany z **wielkim zainteresowaniem.**

PANU ANONIMOWI NALEŻNA ODPOWIEDŹ

Dostarczono mi względnie niedawno numer „Rzeczypospolitej" z dnia 29 września b. r., w którym anonimowy autor, ukrywający się pod literami S. J. K. wszczyna ze mną polemikę z powodu niedokończonego jeszcze mego studjum p. t.: „Typy społeczne jako wynik wychowania ugrupowań politycznych".

W trzeciej części tego studjum, zamieszczonej w numerze 5 — 6 „Awangardy" poddałem analizie typ społeczny, wyhodowany przez Chrześcijańską Demokrację oraz „organizację młodzieży katolickiej Odrodzenie".

Wyraziłem tam poglądy, niewątpliwie surowo traktujące obie organizacje, ale dalekie od jakichkolwiek akcentów polemicznych. Może o tem świadczyć sam wybór pisma, miesięcznika o charakterze seminaryjnym. Takiej samej krytyce poddałem w poprzednich zeszytach ruch socjalistyczny oraz starych i młodych piłsudczyków, takiej samej analizie poddam w najbliższym zapewne numerze „Awangardy" obóz narodowy.

To też gwałtowny atak „Rzeczypospolitej", wymierzony z racji mojego studjum w cały ten obóz, atak umieszczony nota bene w codziennem piśmie politycznem, wywołał moje zdziwienie. Nie uważam bowiem za wskazane wszczynanie kłótni w obliczu atakującej nas masonerji. Ponieważ jednak strzał został we mnie wymierzony odpowiem tak, jak na to autor napaści zasługuje: wyśmianiem i daniem po łapach.

Autor polemiki opiera się na cytacie z „Prądu", który poświęcił mi artykulik, pióra, jak się można domyślać, ks. prof. A. Szymańskiego. Artykulik ten przeczytałem z przyjemnością, gdyż, mimo wyraźnej niechęci do mojej osoby, stawia sprawę poważnie, a zarzuty formułuje rzeczowo. Taka dyskusja może dużo wyświetlić i wiele nieporozumień usunąć. Ks. Szymańskiemu odpowiem gdzieindziej, w sposób jaknajsumienniejszy, traktując Go z całą powagą, na jaką zasługuje, tymczasem atoli poigram z „Rzeczpospolitą". Pan S. J. K. pisze:

„Sprawa przedstawia się zupełnie jasno i wyraźnie. P. Mosdorf jest zwolennikiem etyki narodowej, która, jak wiadomo, jest wykwitem pogańskiego nacjonalizmu, tego nacjonalizmu, który został oficjalnie potępiony przez Stolicę Apostolską w konkretnym wypadku „Action Française".

Zupełnie mi niewiadomo, żeby etyka narodowa była wykwitem „pogańskiego nacjonalizmu". Pan S. J. K. nie usiłuje tego uzasadnić, on zgóry sugestjonuje czytelników słówkiem „jak wiadomo". Komu wiadomo? Panom Anonimom? Proszę nas tedy objaśnić, wytłumaczyć, może wówczas uznamy swój błąd i cofniemy się z mylnej drogi.

Ale p. S. J. K. bynajmniej tego nie pragnie. On z uciechą czepia się mojego artykułu, aby z tego tytułu zakwestjonować wogóle katolickie poglądy... czyje? Młodzieży Wszechpolskiej? Nie, więcej, Obozu Wielkiej Polski i całego ruchu narodowego. Czytał p. S. J. K. deklarację programową O. W. P., deklarację Stronnictwa Narodowego, czytał, a przynajmniej powinien był czytać Dmowskiego „Kościół, Naród i Państwo", gdzie największy chyba autorytet obozu narodowego dostatecznie, zdawałoby się, jasno wypowiada tezy czysto katolickie, tezy, obowiązujące wszystkich członków O. W. P., Stronnictwa Narodowego, Młodych O. W. P. i Młodzieży Wszechpolskiej. Aż tu nagle w oczach p. S. J. K. moja skromna osoba wyrasta do rozmiarów tytana, którego mimochodem rzucone uwagi przekreślają znaczenie wszystkich wyżej przytoczonych dokumentów. I to wszystko dlatego, że „jak wiadomo"... etc.

Nie będę panu Anonimowi tłomaczył, jak, mojem zdaniem, tezy Balickiego o etyce narodowej nie przeczą w niczem prawdom wiary katolickiej. Uczynię to w artykule, poświęconym „Prądowi". Tutaj kilka tylko słów powiem.

Pan S. J. K. wspomina o ewolucjach ideowych Młodzieży Wszechpolskiej w kierunku katolickim i traktuje moje studjum w „Awangardzie". jako powrót do dawnych, porzuconych już przez nas poglądów. Otóż **pro domo mea** zaznaczę, co p. K. wprowadzi zapewne w zdumienie, że niżej podpisany nie uważa tej ewolucji za skończoną i na najbliższym Kongresie Mł. Wszechp. przedstawi projekt deklaracji ideowej, ujętej znacznie bardziej katolicko niż dotychczasowa, o której p. S. J. K. pisze, że „stanęła wreszcie oficjalnie na stanowisku etyki katolickiej".

Poglądy moje dają autorowi artykułów w „Rzeczypospolitej" asumpt do takich oskarżeń:

Tak, jak p. Mosdorf, myśli i czuje wielu przywódców i działaczy tego obozu. Traktują oni religję katolicką, jako środek w akcji politycznej do uzyskania wpływów i znaczenia w społeczeństwie i dlatego w sumieniach swoich potrafią pogodzić katolickie artykuły na łamach „Gazety Warszawskiej" z „etyką narodową" Balickiego na łamach „Awangardy". Jak to nazwać?

W tem tkwi także źródło ich nienawiści do Ruchu Odrodzeniowego i wogóle do ruchu chrześcijańsko-społecznego, jako całości. Widzą w nim bowiem jasne i zdecydowane poglądy katolickie, oparte na nauce Kościoła i Encyklikach papieskich i dlatego cała działalność tego ruchu jest dla nich wyrzutem sumienia, godzącym w ich faryzeizm i oportunizm ideowy.

Bardzo to pięknie powiedziane. Cóż jednak robić, gdy ci „faryzeusze ideowi" z obozu narodowego nie doznają wyrzutów sumienia, nie tylko dlatego, że nie czują się winni, ale i dlatego, że w ruchu „chrześcijańsko-społecznym" (Ch.-D.) nie mogą się ani rusz dopatrzeć „jasnych i zdecydowanych poglądów katolickich, opartych na nauce Kościoła i Encyklikach Papieskich".

Biorę np. do ręki encyklikę Leona XIII „Humanum Genus", gdzie wielki ów Papież potępia masonów, między innemi za to, że „**namiętnościom ludzkim powszechnie dostarczają ponęt w czasopismach i komentarzach, bez wszelkiej miary i wstydu...**"

A potem biorę do ręki „Rzeczpospolitą" i w licznych jej numerach znajduję cały cykl długich i fascynujących opisów domów publicznych w Warszawie, wraz z podaniem adresów.

Albo w tej samej encyklice czytam o masonerji:

„**...Ponieważ jednak całą podstawą i przyczyną tej sekty jest występek i zbrodnia, obcowanie z niemi i wspieranie ich jakimkolwiek sposobem, słusznie nie jest dozwolone**".

A jednocześnie tego samego dnia dowiaduję się o dojściu do skutku „Centrolewu", na którego konferencjach przedstawiciele „zdecydowanych poglądów katolickich" z Ch.-D. ściskają się za ręce z Wielkim Mistrzem Wielkiej Loży Polskiej, senatorem Andrzejem Strugiem, z p. Putkiem, który szerzy wciąż hasła zagrabienia majątków kościelnych, z p. Czapińskim wreszcie, który od lat całych gromi „klerykalizm" i głosi zasadę rozdziału kościoła od państwa.

Zdumiony pytam, co mają z sobą wspólnego ludzie tak różnych, zdawałoby się przekonań, jakie więzy tajemne splatają w blok centro-lewy odmienne od siebie pod każdym względem partje? Z pomocą przychodzi im p. S. J. K. w „Rzeczypospolitej".

Biorę znowu do ręki artykuł p. Anonima i oto:

Dwie cechy jednak towarzyszyły zawsze masonerji: 1) doktryna materjalistyczna i wypływająca z niej *walka z etyką katolicką,* walka bardzo często starannie maskowana pozorami kłamliwej faryzeuszowskiej życzliwości 2) struktura konspiracyjnej organizacji, opartej na *tajnej hierarchji.* Niech sobie te cechy masonerji p. Mosdorf dobrze zapamięta i sam odpowie na pytanie, jakie organizacje w Polsce są najbliższe tym dwom właściwościom!

Zapamiętałem te cechy, skupiłem się w sobie, przypomniałem sobie powyżej przytoczone fakty i oto sam odpowiadam na pytanie. Organizacją, najbliższą tym dwom właściwościom, staje się dziś coraz bardziej „Chrześcijańska Demokracja".

Jan Mosdorf.

KRONIKA KRAKOWSKA

W drugiej połowie ub. miesiąca wywiesiła **Młodzież Wszechpolska** na Wyższem Sturjum Handlowem **(WSH)** w Krakowie afisze zawierające w kliku krótkich zdaniach ogólne zarysy ideologji tej organizacji. Afisze były parafowane przez sekretarza WSH.

Dnia 17. X. 1929. afisze na WSH były zdarte. Okazało się, że zdarł je p. sekretarz WSH, **na żądanie żydów** socjalistów i **komunistów** studjujących na WSH, którzy oświadczyli, że obrażają ich przekonania następujące dwa zdania na afiszach Młodzieży Wszechpolskiej:

M. W. walczy z zalewem żydowskim na wyższych uczelniach.

M. W. stoi na stanowisku bezwzględnej walki z rozkładającemi siły narodu komunizmem i socjalizmem.

Afisze te wywieszone na innych uczelniach uzyskały wszędzie parafy sekretarjatów, jedynie na WSH żydzi okazali się tak bezczelni.

Natomiast wolno żydom, socjalistom, pacyfistom i demokratom głosić hasła walki z nacjonalizmem, z militaryzmem i t. d. na afiszach, ulotkach i deklaracjach programowych, wreszcie w przemówieniach.

We środę dnia 16. X. 1929 odbyło się ogólne zebranie młodzieży demokratycznej na którem ich prezes, Ostrowski Kazimierz wygłosił referat sprawozdawczy o kongresie C. I. E w Budapeszcie

Kol Ostrowski, zapominając, że sam jako jeden z delegatów polskich brał udział w kongresie, oświadczył, że Zw. Nar. P. M. A., popełnił wobec CIE zwykłe **fałszerstwo,** ukrywając rzekomo fakt wykluczenia żydów ze Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Tymczasem wiadomo powszechnie, że nikt tego na terenie C. I. E. nie ukrywał.

Kolega Ostrowski uważał, że też „nienormalny stan rzeczy" t. j. usunięcie żydów Z. N. P. M. A. trzeba „natychmiast (Sic!) naprawić", jest to nowy konik mł. Demokratycznej. Zaznaczyć musimy, że tego rodzaju rozgłaszanie fałszywych wieści o władzach akademickich i utrudnianie im pracy, którą prowadzą z wynikiem i wprost świetnemi — jest **zwykłą nieprzyzwoitością,** niedopuszczalną na tym poziomie kultury na jakim najdować się powinien każdy polski akademik.

Tegoż dnia, co nieudane zebrakno „demokratów" odbyło się dość liczne zebranie Młodzieży socjalistycznej (Z. N. M. S.), na którem jeden z przemawiających, niejaki **Malinowski,** prawnik z II. roku między innemi hasłami mającemi zjednać dla Z. N. M. S. najliczniej reprezentowaną młodzież żydowską oświadczył; że Z N. M. S. pragnie współpracować, ze wszystkiemi ugrupowaniami socjalistycznemi w Polsce, także żydowskiemi, ukraińskiemi i t. d., nawet jeżeli dążą do oderwania pewnych terytorjów od państwa polskiego (!).

Juljusz Wisłocki.

Na medycynie niedobrze

Jedną z najsilniejszych pozycyj żydowskich w walce o zdobycie wyższych uczelni jest wydział lekarski Uniwersytetu Warszawskiego.

W roku obecnym ilość żydów wynosi: I kurs — 25%, II — 28%, III — 28%; IV — 30%; V — 35%; — VI — 32 — 35%. Warunkami sprzyjającemi żydom są: nietylko skandaliczne żydofilstwo niektórych profesorów (np.: prof. M. Konopacki w swym zakładzie histologji posiada zaledwie 2 asystentów nie mojżeszowego wyznania; prof. Nitsch jest protektorem Żydowskiego Koła Medyków, klinik zapełnione są w większości żydami, lecz przedewszystkiem tragiczne wprost zobojętnienie na tę sprawę pewnej części młodzieży polskiej. Za przykład niech posłuży kwestja zwłok do preparowania w prosektorjum. — Uchwałą Senatu U. W. żydzi mogą być dopuszczeni do zajęć prosektoryjnych, jedynie w razie dostarczenia przez nich odpowiedniej ilości zwłok w stosunku równym procentowi jaki stanowią na wydziale, tymczasem od r. 1926 t. zn. przez 3 lata akademickie wpłynęło do zakładu Anatomji zaledwie **9 zwłok na ogólną ilość 1069 co stanowi 0,84%; W roku obecnym nie wpłynęły ani jedne zwłoki.** Napozór nie do uwierzenia a jednak prawdziwe! I nikt dotychczas nie zareagował na to! Niech ta sprawa będzie drobną próbką pewności siebie i bezczelności żydów. Przypada nam niemiła czynność wskazania instytucji, która w sprawie żydowskiej nic dotychczas nie działała, a zdziałać, i to jaknajwięcej powinna — jest nią Koło Medyków S. U. W.

Funkcjonujące doskonale, jako instytucja samopomocowa, koło Med. S. U. W. nie tylko, że nie wykazała i nie wykazuje żadnego zainteresowania w walce z zalewem żydowskim, lecz nawet przeciwnie, popiera żydów przyjmując ich na „członków-gości" i utrzymując z nimi stosunki towarzyskie. K. M. jest jedyną reprezentacją polskiej młodzieży medycznej, i jako taka powinna już oddawna wypowiedzieć się w sprawie żydowskiej.

GUARDA E PASSA.

Jeżeli będą wam wtykali w rękę bezpłatny paszkwil, oplwujący najświętsze uczucia akademika - Polaka, jeżeli mały chłopiec (ten sam co zawsze dawniej naprzaszał się z irysami na Traugutta i na pl. Saskim) będzie wam proponował: „Panie, kupcie nowe pismo, tylko 10 groszy", jeżeli zobaczycie wydawnictwa naśladujące tytułem, formatem, układem w sposób nieuczciwy znane i stare pisma akademickie — nie dziwcie się: to tylko wasi koledzy z „Młodzieży Demokratycznej".

OSOBISTE

W jednej z efemeryd prasowych sanacyjno - akademickich kol. W. Z. w artykule słusznie dla swej zawartości myślowej zatytułowanym „Bzdury", zajął się moją skromną osobą w sposób następujący:

„...znajdujemy elaborat kol. W. J. Wasiutyńskiego, który twierdzi, że Żydzi „potrafią zmajoryzować" inteligencję polską, że doprowadzą do zasymilowania Polaków, do zatraty naszego narodowego ducha" (!!!). Krucha widocznie jest polskość autora, skoro sam jej nie ufa. Całe szczęście, że znakomita większość Polaków myśli inaczej. My — nigdy swego ducha narodowego nie zatracimy. Jest zbyt silny. Zgodnie z tradycją wiekową, raczej sami zasymilujemy, niż damy się zasymilować. I dlatego nie przerażamy się, jak młodzież „narodowa", tem, że 25% akademików — to Żydzi".

Kolegom demokratom zasymilowanym przez pp. Fürstenbergów, Toeplitzów, Schorrów, Lejwów et cons. przypominamy następującą historyjkę, którą podaje w swych pamiętnikach Ludwik ks. Jabłonowski. Otóż kiedy udał się on z Galicji do swych krewnych w b. zaborze rosyjskim, nie znalazł tam żadnych urządzeń hygienicznych. Co rano tedy kazał sobie przynosić czystą wodę w butelce, by się móc umyć. Wywołało to niesłychane zgorszenie miejscowych krewniaków: „Jacy wy Galicjanie musicie być brudni — dziwili się — jeżeli codzień musicie się myć".

Czy nie podobnie rozumuje p. W. Z.?

W. Wasiutyński.

Żydzi pod Wawelem

Wyszła w czasopiśmie Prawniczem praca p. M. J. Ziomka, p. t. „Statystyka młodzieży na Wydziale Prawa i Administracji Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie w roku szkolnym 1928/29". Praca mgr. Ziomka jest ciekawym przyczynkiem do kwestji żydowskiej na wyższych uczelniach i jednym więcej argumentem w walce o numerus clausus. Autor nie wyprowadza wprawdzie wniosków natury postulatywnej, ale wnioski te same nasuwają się czytającemu.

Spostrzeżenia autora są następujące:

Na łączną liczbę młodzieży prawniczej U. J. w dniu 1. I. 1929, 2370, studenci wyznania mojżeszowego stanowią 40% (!) ogółu, podczas gdy według prof. Rybarskiego:

w r. 1856 — stanowili 1, %
„ „ 1866 — „ 7,9%
„ „ 1876 — „ 5, %
„ „ 1886 — „ 14,3%
„ „ 1896 — „ 16,2%
„ „ 1906 — „ 17,3%

Tu robi autor wiele mówiącą uwagę: „Uderza nas przedewszystkiem systematyczne spadanie procentu rzymsko - katolików, wzrasta natomiast udział głównie mojżeszowych. W ciągu przeszło 70 lat liczba młodzieży prawniczej wzrosła prawie 15 razy, w tem mojżeszowych 988 razy (!), grecko - kat. 167 razy, rzymsko - katolików 13 razy, innych wyznań 6 razy.

„Najważniejszym... czynnikiem jest wyznanie studentów. Od niego bowiem zależy silnie przedewszystkiem układ narodowościowy i językowy młodzieży, a w ścisłym związku z nim pozostają niemal wszystkie inne układy".

„Elementem najsilniej utrzymującym się na studjach prawniczych i w najwyższym procencie dochodzącym do pomyślnego ukończenia Wydziału Prawa są studenci wyznania mojżeszowego". Doszedłszy do tej konkluzji na podstawie ścisłych cyfr, szuka autor wytłumaczenia tego faktu i znajduje je w stosunkach materjalnych młodzieży, które na podstawie składanych przez nowowstępujących, kwestjonarjuszy zestawiwszy, na podstawie zatem konkretnych cyfr, robi smutną uwagę:

„Świadczy to chyba aż nader jaskrawo o nędzy, panującej wśród studentów katolików. I tu należy szukać odpowiedzi, dlaczego ich mało pracuje na seminarjach, a tak wielu przepada przy egzaminach". Wysuwa się tu również postulat pod adresem senatów akademickich co do pomocy materjalnej udzielanej studentom w formie stypendjów i pożyczek, w formie subwencyj na domy akademickie, aby zechciały nad kwestją nędzy panującej wśród studentów Polaków poważnie się zastanowić, i odpowiednio się ustosunkować, przyznając pośród wielu otrzymanych podań Polakom pierwszeństwo.

Następnie zadaje sobie autor pytanie: „jak ustosunkowani są studenci poszczególnych wyznań do służby wojskowej" a odpowiednie zestawienia wykazują, że młodzież żydowska systematycznie uchyla się od służby wojskowej. Na grupę A. przypada 30% rzymsko - katolików, a 20% mojżeszowych. W kategorji D. i E. 9% rzymsko - katolików, a 14% mojżeszowych. „Widzimy więc najmniej pozytywny stosunek do służby wojskowej u mojżeszowych.

Zatem żydzi na naszych uczelniach nie stanowią pożytecznego i pożądanego elementu pod względem obywatelskim, a dalsze zestawienia i rozważania autora wykazują, że bynajmniej niema nadziei, aby pobyt na polskim uniwersytecie dodatnio pod tym względem na nich wpłynął. Wprost przeciwnie, autor wypowiada zdanie, które wskazywałoby na to, że organizacje żydowskie na uniwersytetach wychowują młodzież w duchu antypolskim.

„Jest ciekawym, że studenci wyznania mojżeszowego narodowości żydowskiej, znajdują się przeważnie wśród młodzieży starszej. Wynikałoby z tego, że studenci wyznania mojżeszowego przychodząc na Uniwersytet, uważają się za Polaków, następnie jednak w miarę posuwania się w latach studjów, przechodzą coraz bardziej w szeregi narodowo-żydowskie, czyli, że asymilacja tą drogą skazana byłaby na wymarcie."

Takie są stosunki na najstarszej polskiej wszechnicy. Zaznaczyć należy, że p. Ziomek jest naszym przeciwnikiem politycznym. On to podpisywał swojego czasu odezwę wyborczą B. B., a więc trudno go podejrzewać o antysemityzm. Mimo to wnioski z jego pracy nasuwają się same przez się.

Zalew wyższych uczelni przez element żydowski staje się coraz groźniejszy. Jedynie wielki wysiłek całej młodzieży polskiej zdoła odwrócić od nas niebezpieczeństwo zażydzenia całej Polski.

Juljusz Wisłocki.

Inauguracja roku Młodzieży Wszechpolskiej w Warszawie

Manifestacja tężyzny młodego pokolenia

Sala Techników przepełniona. Wszędzie **tłum młodzieży akademickiej**: w krzesłach, pod ścianami, wgłębi, koło podjum, na schodach, w westybulu. Wśród **półtoratysiącznego** tłumu młodzieży co czas jakiś powstały szmer sygnalizuje przybycie kogoś z **popularnych osobistości** starszego, czy młodego społeczeństwa. Czasami wybucha **huragan oklasków** na widok tych, których młodzież akademicka najgorętszą darzy sympatją. Pierwsze miejsce zajmują: **J. E. ks. biskup Szlagowski**, ks. rektor Szwejnic, ks. prałat de Ville, Józefat Andrzejowski, **J. M. rektor Biedrzycki**, prof. Rybarski, min. Zdziechowski, wojew. Dębski, oboźny Tłuchowski, prezes Joachim Bartoszewicz, prezes Hipolit Wąsowicz, sen. Jabłonowski, posł. Balicka, pos. Berezowski i Stroński redaktor Wasilewski, mecenasi: Kijeński, Zabłocki, Gembski, Szurlej. Za stołem prezydjalnym zasiada prezes Rady Naczelnej Mł. Wszechp. Kol. Jan Mosdorf, prezes koła warszawskiego, kol. Janusz Poraj - Biernacki i dwaj wiceprezesi: kol. Włodzimierz Sylwestrowicz i kol. Władysław Talmont. W krótkich, prostych, a gorących słowach zagaja zebranie kol. Biernacki, witając wszystkich zebranych. Na trybunę wchodzi **redaktor Rembieliński,** czołowy przywódca ideowego Ruchu Młodych. Stopniowo od analizy dzisiejszych stosunków, dzisiejszego obniżenia poziomu umysłowego i rozprężenia ogólnego przechodzi do syntezy tego ruchu, który w ostatnich latach ogarnął młode polskie pokolenia. Podstawą tego ruchu jest oparcie się na nowych założeniach: na **wierze we własny naród,** w Polskę, która ma w sobie ogromne zasoby sił i wszelkie zadatki przyszłej potęgi, które tylko wykorzystać należy; dalej na **poszanowaniu godności człowieka** nie jako oderwanego, nieskrępowanego indywiduum, ale jako odbicia tej natury boskiej, które każdy człowiek nosi w sobie. Te właśnie dwa hasła wnosi idea narodowa. Na miejsce bezładnej demokracji liberalnej stawia ona **żądanie ładu i hierarchji.** Trzeba iść wbrew prądom obniżającym poziom duchowy naszego życia, trzeba się przeciwstawić poniżaniu godności człowieka i narodu i załamywaniu się wszelkich podstaw moralnych, czego widomym obrazem jest obóz obecnie rządzących Polską.

Zkolei zabrał głos **kol. Mosdorf.** Przedstawił on **dzieje Młodzieży Wszechpolskiej,** jej walkę o polskość wyższych uczelni przeciw Niemcom, Żydom, komunistom, jej rolę w organizowaniu Związku Narodowego Polskiej Młodzieży Akademickiej, jej udział w reprezentacji tejże młodzieży zagranicą. Następnie przedstawił wysiłki Młodzieży Wszechpolskiej nad **wychowaniem młodego pokolenia** przez organizację wewnętrzną celem wytworzenia typu prawdziwego świadomego obywatela Polaka. Podkreślił działalność intelektualną Młodzieży Wszechpolskiej nad wszechstronnem rozwinięciem doktryny narodowej. Dalej silnie bardzo zaznaczał konieczność **walki o moralność w życiu** zarówno społeczeństwa, jak i jednostek.

Przechodząc do konkretnych zagadnień bieżącej polityki akademickiej, oświadczył, że Młodzież Wszechpolska przyjmuje na siebie odpowiedzialność za teren akademicki, bo tym terenem rządzi. Wskazywał na zbliżający się termin wyborów do Z. N. P. M. A. i pewność zwycięstwa Młodzieży Wszechp. Omawiając zagadnienia samopomocowe, zwrócił uwagę na **rozmyślnie szerzony fałsz, jakoby w Mł. Wszechp. skupiały się elementy zamożniejsze** wśród młodzieży akademickiej. W zakończeniu wezwał zebranych najmłodszych kolegów do wstępowania pod sztandary Młodz. Wszechp., która dąży do ideału prawdziwie Wielkiej Polski.

Po zakończeniu przemówienia kol. Mosdorfa nastąpiły **produkcje artystyczne** młodych sił, na które złożył się piękny śpiew p. Czekotowskiej, fortepianowa gra kol. Heleny Kowalewskiej, i kol. Pelca oraz deklamacja kol. Tomaszewskiego.



Sala Stow. Techników w czasie inauguracji. W pierwszych rzędach siedzą najwybitniejsi przedstawiciele starszego społeczeństwa z Jgo Ekscelencją ks. Biskupem Antonim Szlagowskim na czele, dalej — dwutysięczny tłum młodzieży akademickiej.

Nigdy jeszcze inauguracja roku Mł. Wszechpolskiej nie czyniła tak imponującego wrażenia. Widać było, że te **tłumy młodzieży** czują jednako, że mają wspólny ideał i że one decydują o życiu młodego pokolenia, **a wkrótce decydować będą o życiu Polski.** Hasłem tej młodzieży są przepiękne słowa Karola Huberta Rostworowskiego, z jego wiersza „Naprzód", poświęconego Młodym, którego deklamacja zamknęła wieczór inauguracyjny:

„Z sumienia twego uczyń biel
Amarant z krwi serdecznej
I pod Ojczyzny stopy ściel
Białoczerwony trud i cel
A sztandar stworzysz wieczny".

Ankieta Akademika Polskiego

Dlaczego komorne w domach akademickich jest wysokie

Wywiad „Akademika" z dziekanem Bursche'm.

Chcąc otrzymać jakieś wyjaśnienia na dręczącą niezamożną młodzież akademicką kwestję wysokich cen lokali w domach akademickich w Warszawie, zwróciliśmy się w sprawie powyższej do przewodniczącego komitetu stołeczno - wojewódzkiego pomocy młodzieży akademickiej, ks. pastora Burschego, celem otrzymania wywiadu.

Stoimy — mówi p. dziekan Bursche bezwzględnie na stanowisku samowystarczalności domów akademickich. Znaczy to, że zarówno amortyzacja wyłożonego kapitału, jak wszelkie remonty i koszta administracyjne muszą być pokrywane z opłat za lokale. Było również dość silnie reprezentowane zdanie, iż także procenta od kapitału wydanego, winny być temi opłatami pokryte. Ja osobiście — mówi ks. dziekan Bursche — ostro się temu zdaniu przeciwstawiłem, gdyż mojem zdaniem przekracza to możność płatniczą młodzieży akademickiej. Ceny lokali obecne procentów tych nie kryją. Liczyć się należy również z tem, że koszta remontu w domach akademickich są znacznie wyższe, niż w zwykłym domu, gdyż meble, jak i sam lokal ulegają znacznie szybszemu zużyciu wskutek częstej zmiany lokatorów.

— Czemu przypisać należy wyższe ceny lokali w nowym pawilonie głównym, jak obowiązujące w bocznych pawilonach?

— Przyczyna leży w tem,że w pawilonie centralnym na jednego mieszkańca przypada znacznie więcej przestrzeni, jak w pawilonach bocznych wskutek więc mniejszego wyzyskania przestrzeni, a większego komfortu, musi być oczywiście stosunkowo droższy. Stosunek ten, o ile sobie przypominam, przedstawia się mniej-więcej jak 1:1⅔.

— Czy są widoki obniżenia ceny komornego w niedalekiej przyszłości?

— Niestety, widoki te są dość słabe, choć zgóry trudno ich niemożliwość przesądzać. Jeżeliby jakaś zniżka cen nastąpić miała, to możliwem to będzie dopiero od nowego roku akademickiego.

Niesłychana defraudacja

Opinja akademicka Warszawy poruszona jest do żywego wiadomością o

olbrzymiej defraudacji,

której dopuścił się jeden ze znanych, zwłaszcza na terenie W. S. H. członków

Związku Polskiej Młodzieży Demokratycznej.

Bohater tej brudnej afery, dwudziestoparoletni

Stanisław Piekart,

zamieszkały przy ul. Miodowej 7 m. 29, otrzymał jeszcze półtora roku temu stanowisko **płatnego kasjera** Sekcji Finansowej Br. Pom. W. S. H. Zarząd Bratniej Pomocy, złożony z **narodowców**, udzielił posady p. Piekartowi, jako człowiekowi niezamożnemu i potrzebującemu pomocy, aczkolwiek przekonania p. P. były **zdecydowanie sanacyjne.** Młodzież narodowa nie uważa bowiem Bratnich Pomocy za swe prywatne folwarki i nie stosuje systemu

rugów partyjnych,

w jakich celuje sanacja tam, gdzie się tylko dorwie do władzy.

Do obowiązków zaangażowanego kasjera należało m. in. kierownictwo sprzedażą

wyrobów tytuniowych

w bufecie Bratniaka. Br. Pomoc posiadała koncesję Monopolu Tytuniowego, a jako instytucja społeczna, **zwolniona była od pewnych opłat państwowych, co zmniejszało koszt nabywanych towarów.** Pobieranie towaru na książkę koncesyjną należało do Piekarta.

Sprytny kasjer postanowił to wykorzystać. Gdy rozpoczęły się ferje letnie a władze przejmowała Komisja Wakacyjna, Piekart **ukrył książkę koncesyjną,** co nie zwróciło początkowo uwagi, poczem udał się do Monopolu i nabrał towaru na

138.310 złotych!

Towar ten sprytny sanator

odprzedał żydowi Korngoldowi,

który posiada sklep tytuniowy na Puławskiej Nr. 5, w pobliżu W. S. H.

Na dziwne te machinacje **zwrócił uwagę Zarząd Br. Pom.,** zwrócił też uwagę Monopol, dziwiąc się wielkiej ilości pobranego towaru (cały roczny obrót Br. Pom. **nie przenosił 14.000 zł.**) i to w okresie **wakacyj letnich,** podczas których bufet bratniacki jest **nieczynny.**

Rewizja z Izby Skarbowej zdobyła **oczywiste dowody defraudacji.** Natychmiastowa interwencja Bratniej Pomocy oraz Władz Uczelni (w szczególności ogólnie poważanego kuratora Br. Pom., prof. Chorzewskiego) sprawiła, że

dobre imię Wyższej Szkoły Handlowej

nie zostało niczem naruszone. Sprawa Piekarta została skierowaną do prokuratora.

Jak jednak wygląda Młodzież Demokratyczna, która, upatrując i szukając z rozpaczliwą zaiste energją a bez powodzenia najmniejszych choćiaż nieporządków finansowych w obozie przeciwnym, sama **nie potrafi się ustrzec** przed tego typu ludźmi, co Piekart? **Czy nie dyskwalifikuje to jej jako mentorki obyczajów?** Czy słowo „sanacja“ ma już koniecznie posiadać znaczenie ironiczne, nietylko w społeczeństwie Olpińskich, Miedzińskich, Baćmagów, ale i na terenie akademickim?

Na wiosnę b. r. głośna była afera p. **Dragańskiego** (popularnie Drańskim zwanego), **pupilka Mł. Demokratycznej,** wyrzuconego z wyższej uczelni wyrokiem senatu za nadużycia, dziś znowu p. Piekart!

Quousque tandem?

B. B.

Pod znakiem walki

Wilno w październiku 1929 r.

Rok akademicki 1929/30 rozpoczyna się na Uniwersytecie Stefana Batorego po dznakiem walki. Zapowiedź tej walki przekazał nam rok ubiegły, kiedy Młodzież Wszechpolska zmuszona została do wystąpienia **w obronie polskiego charakteru Bratniej Pomocy,** oraz utrzymania **legalnych form** istnienia w Rzeczypospolitej Akademickiej.

Walka toczyła się na terenie bratniackim, gdyż wybory zarządu dokonywane każdego roku przeistoczyły się z zagadnienia czysto wewnętrznego organizacji samopomocowej na **spór zasadniczy dwóch odłamów ideowych.**

Z jednej strony stanęło **„Odrodzenie“** wspierane przez młodzież **sanacyjną** wszelkich odcieni, **socjalistów i mniejszości narodowe.**

Widzimy więc silny blok, który pod szumnemi hasłami „reform życia samopomocowego“ dążył do **opanowania zarządu** Bratniej Pomocy, by następnie wycofać przedstawicieli tej instytucji z miejscowego Komitetu Akademickiego i tą drogą zadać pierwszy cios legalnemu przedstawicielstwu ogółu akademickiego— Związkowi Narodowemu Polskiej Młodzieży Akademickiej.

Jednocześnie istniał i drugi ukryty cel, **wprowadzenia do Bratniej Pomocy żydów,** co się ujawniło we wniosku mniejszości narodowych żądających **skreślenia wyrazu „polskiej“** z nazwy „Bratniej Pomocy Polskiej Młodzieży Akademickiej“. Wniosek ten, skazany zgóry na niepowodzenie, zlagodzono wnioskiem „Odrodzenia“, które domagało się interpretacji słowa „polskiej“ w znaczeniu **państwowem,** co z łatwością mogło być wykorzystane przez mniejszości narodowe, które z całą słusznością mogłyby tłumaczyć, że **w znaczeniu państwowem jest Polakiem nawet żyd,** skoro posiada on obywatelstwo polskie.

Tym tendencjom przeciwstawiła się na gruncie naszego Uniwersytetu **Młodzież Wszechpolska** wspierana przez **większość korporacyj.** Walka była niezwykle zacięta. Zwyciężyliśmy wprawdzie, lecz zwyciężyliśmy **połowicznie,** gdyż wybory zostały **unieważnione,** i władzę w Bratniej Pomocy U. S. B. sprawuje **komisarz mianowany przez Senat.**

Jednakże potrafiliśmy pociągnąć za sobą **olbrzymią większość akademików** paraliżując wysiłki tych, co podważyć chcieli zasadnicze podstawy ustroju Rzeczypospolitej akademickiej.

Wnioski mniejszości narodowych i „Odrodzenia“ zostały odrzucone niebywałą wprost większością bo 599 głosami contra 212. Zdajemy jednakże sobie doskonale sprawę z tego, że **walka nie jest zakończona,** że mająće się odbyć w **listopadzie** ponowne wybory staną się terenem nowej **próby naszych przeciwników, którzy** już dziś rozpoczęli usilną pracę przygotowawczą.

My się tej walki **nie boimy.** Wyrabia ona i hartuje tych, co się do pracy obywatelskiej w murach wyższych uczelni sposobią.

Wierzymy w słuszność naszego programu i w słuszność haseł wypisanych na naszych sztandarach. Wierzymy, iż broniąc **polskości** naszej uczelni i naszych organizacyj samopomocowych bronimy na odcinku życia akademickiego **całości sprawy narodowej.** Wierzymy, że polska młodzież akademicka rozumie nietylko swe prawa i przywileje, lecz zna również **swe obowiązki,** które wypełnić **potrafi.**

Dlatego też my, wszechpolacy, patrzymy w przyszłość **z wiarą i ufnością,** że piękne tradycje Uniwersytetu Stefana Batorego, który święci właśnie 350-lecie swego istnienia, potrafimy **zachować i przekazać swoim następcom.**

Wszechpolak.

JAK TO BYŁO?

W lecie roku bież. pod nieobecność 2 (na 5) członków komisji syndykalnej przy kole Prawników S. U. W., dwaj sanatorzy, korzystając z tego. iż przypadkowo stanowią większość, powzięli uchwałę, potępiającą działalność Sekcji Wydawniczej Br. Pom. S. U. W., co dało „Demokratom“ powód do szalonej radości. Obecnie komisja syndykalna zebrała się znowu dnia 25 b. m. i na wniosek kol. Niesłuchowskiego, powzięła uchwałę tej treści:

„W związku z uchwałą Komisji Syndykalnej studentów wydziału Prawa Uniw. Warsz. z dnia 11 marca 1929 r., w której jest mowa o wysoce szkodliwej działalności Sekcji Wydawniczej T-wa „Bratnia Pomoc“ Stud. Uniw. Warsz. dla ogółu słuchaczów prawa. Komisja Syndykalna na swem zebraniu w dniu 25 października 1929 r., przeprowadziwszy gruntowną dyskusję, po reasumcji poprzedniej uchwały, stwierdza, że jednak działalność Kom. Wydawniczej T-wa Bratnia Pomoc S. U. W., jest intensywną, co się potwierdza wydaniem w ubiegłym roku akademickim całego szeregu skryptów dawnych, jak i zupełnie nowych“.

Obecnie z radością możemy stwierdzić, że wobec wyboru kandydatów narodowych na wszystkich latach prawa, nawet to pole dla opozycyjnej demagogji zostało zamknięte.

Ostatnio naprzykład na I-szym roku prawa, który liczebnością swoją decyduje często o wynikach Walnego Zebrania Bratniej Pomocy, odbyły się wybory członka komisji syndykalnej. Przytłaczającą większością stukilkudziesięciu głosów przeciwko kilkunastu, wybrano kandydata narodowego, kol. Namitkiewicza.

Zanik lewicy jest kompletny. Nawet psie figle nie pomagają.

JAN MOSDORF

Czy jesteśmy demokratami

(ciąg dalszy).

Zdefinjowaliśmy w poprzednim numerze nasze stanowisko wobec demokratyzmu społecznego. Jakże się teraz ustosunkujemy do demokratyzmu ustrojowego?

Demokracja Narodowa, jakieśmy już wspomnieli, niewiele miała pola do wypowiadania się w tej sprawie, ponieważ nie istniało państwo polskie. Tam jednak, gdzie, jak w Galicji, istniał pewien zawiązek życia parlamentarnego i gdzie zagadnienia ustrojowe zajmowały umysły z racji reformy prawa wyborczego, obóz wszechpolski daleki był od skrajności demokratycznych. W roku 1903 pisał np. Roman Dmowski w „Słowie Polskiem“*): „A powszechne prawo wyborcze, za którem agitację usiłują dziś zorganizować, czyż nie jest ilustracją niezgodnego z wymaganiami naszego życia politycznego liberalizmu? Kogo ma uszczęśliwić? ...Okłamują społeczeństwo, że prawo bezpośredniego, powszechnego głosowania przyniesie krajowi uczciwe, demokratyczne rządy. Nieprawda, demokratyczne rządy wcale nie polegają na tem, żeby tłum wyborców, nieświadomych potrzeb publicznych, zarzucał czapkami ludzi myślących i rozumiejących sprawy“.

Tak było w 1903 r. W piętnaście lat później, gdy wśród trzasku walących się tronów trzech mocarstw rozbiorowych powstawało państwo polskie, prąd radykalny tak silnie wpływał na stosunki nasze, że uległo mu częściowo i Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, pozbawione zresztą najtęższych głów swoich, które kierowały podówczas Komitetem Narodowym w Paryżu. Występować przeciwko demokratyzmowi ustrojowemu w kraju, zagrożonym z trzech stron rewolucją, wydawało się rzeczą niewskazaną, a zresztą wręcz niemożliwą. W dodatku wierzono silnie w dojrzałość polityczną społeczeństwa, nietylko warstw oświeconych, lecz i chłopskich. To też ordynacja wyborcza do sejmu konstytucyjnego, opracowana przez gabinet Świerzyńskiego, mogła była być przyjęta bez zmiany przez czerwony rząd Moraczewskiego. Toczona przez trzy lata następne walka z samowładnemi zakusami ówczesnego Naczelnika Państwa, jeszcze bardziej popychała obóz narodowy w kierunku demokratyzmu ustrojowego, aczkolwiek nie brakło już wówczas głosów, wypowiadających się zgoła w innym duchu. W miarę uwidoczniania się wad konstytucji 17 marca, niemocy sejmu, nie mogącego wyłonić stałej większości, oczywistej głupoty bezkrytycznych mas wyborczych, oraz powodzenia haseł demagogicznych, rozpoczęła się w obozie narodowym coraz ostrzejsza krytyka naszego ustroju, wreszcie wypadki majowe wykazały ostateczne bankructwo demokratycznego regime'u. Dziś Stronnictwo Narodowe dalekie jest od stanowiska z roku 1919, aczkolwiek poglądy na tę sprawę nie są skrystalizowane ostatecznie, a wśród polityków narodowych, stojących dalej od jądra organizacji spotykają się (Bolesław Koskowski) zdecydowani obrońcy demokratyzmu ustrojowego. My, młodzi mamy w tej sprawie stanowisko zupełnie określone: jesteśmy zdecydowanymi przeciwnikami demokratyzmu w zakresie ustrojowym. Uważamy, że władza państwowa nie może być zależna od ogółu obywateli, ani nawet od niego nie pochodzi, gdyż tego ogółu nie utożsamiamy z narodem. Naród jest w naszem rozumieniu (zgodnie z tem, czego nas uczy Popławski, Balicki i Dmowski) zespołem pokoleń, zarówno zmarłych, które tworzyły naszą historję od 996 roku, jak przyszłych, które ją tworzyć będą, a między temi dwoma szeregami pokoleń i tego również, które dziś właśnie żyje. Całe to pokolenie może błądzić, tak jak błądziło pokolenie epoki saskiej, kiedy naród i jego dobro były reprezentowane jedynie przez jednostki. Zresztą ogółu obywateli nie możemy identyfikować nawet z jednem pokoleniem narodu, gdyż wśród obywateli państwa są również żywioły obce, często nawet wrogie, które nie powinny mieć nic do powiedzenia w sprawach rządzenia państwem. Władza, powtarzamy, pochodzi od narodu jako całości, a nie od zbiorowiska ludzi, złączonych jedynie świstkiem papieru z fotografją i cierpliwym orłem polskim na pieczęci.

Władza nie pochodzi od ogółu obywateli, a tem samem nie może być od nich zależna. Mylną jest również formuła, że władza pochodzi od narodu. Władza od narodu nie pochodzi, ona do niego **należy.** Odróżnienie to nie może mieć znaczenia pod względem formalnym, gdyż naród ja-

*) Nr. 413 (Cytuję za W. Feldmanem: „Dzieje Polskiej Myśli Politycznej w okresie porozbiorowym“, tom II, str. 115).

W siedzibie przyszłych inżynierów

(Wywiad z kol. Z. Judyckim, prezesem Bratnej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej).

Pragnąc poznać stosunki w Bratniej Pomocy Studentów Politechniki Warszawskiej, zwróciliśmy się do prezesa Bratniaka, **kol. Zygmunta Judyckiego** z prośbą o wywiad. Kol. Judycki przyjął nas w siedzibie Br. Pom.: dwóch małych pokojach, gdzie z braku lepszego pomieszczenia gnieżdżą się agendy T-wa, zagarniając z konieczności również część holu politechnicznego.

— Dwa lata temu — objaśnia nas kol. Prezes — postanowiliśmy budować dom własny; mieliśmy cały szereg kłopotów z terenami, kosztorysami itp. aż wreszcie stanęliśmy wobec ostatecznej możliwości rozbudowy kuchni przy ul. Koszykowej; tutaj znów stoją nam na przeszkodzie plany rozbudowy m. Warszawy; widząc, że trudno nam będzie dać radę, bo już te sprawy należą do fachowców, zwróciliśmy się do **senatu** z prośbą o **wzięcie tej sprawy pod swoją opiekę;** senat, jak zawsze bardzo życzliwie dla nas usposobiony, wydelegował 3 p. prof. specjalistów do tej sprawy.

Sytuacja finansowa jest trudną, to będziemy musieli **zaciągnąć na to pożyczkę;** narazie zbieramy fundusz budowy domu, na który się składa 75% czystego dochodu z imprez oraz danina 2 zł. rocznie od członka.

Dopóki ta nasza bolączka nie będzie usunięta, jesteśmy skazani na pracę w tych oto ścianach — mówi melancholijnie kol. Judycki.

— Zdaje się, że, mimo trudnych warunków, osiągnięte wyniki są imponujące — wtrącamy.

— Trudno mi to ocenić — odpowiada kol. Prezes.

Całość naszej pracy, — składa się z 3 działów: **Samopomocowego,** który się zajmuje pożyczkami, mieszkaniami, stypendjami i t. d., **Wydawniczego,** zawierającego wszelkie pomoce naukowe i **Handlowo-Gospodarczego,** zresztą jeśli koledzy mają chwilę czasu, to pokażę kolegom te działy na miejscu i będę służył dokładnemi informacjami.

Zaczniemy od działu samopomocowego.

Rozumiem pracę w Br. Pom. w sposób następujący: 1 część **pomocy bezpośredniej,** udzielonej kol. w postaci pożyczek obiadów bezpłatnych, stypendjów mieszkaniowych, załatwianych przez Kom. Kwalifikacyjną, nie biorąc pod uwagę drobniejszych, jak Biblioteka Teatralna i t. d. *2* część **pomocy pośredniej,** jak: opinję na czesne, stypendja, Pośrednictwo Pracy i 3 punkt, obejmujący już teren **zewnetrzny,** a mający styczność z kolegami, jako członkami naszych **związków centralnych.**

— Jak się przedstawia sprawa pożyczek?

— Pożyczki mamy **2 rodzajów: zwykłe i honorowe.** Pierwsze są udzielane przez Kom. Pożyczkową, drugie otrzymują wszyscy zgłaszający się na zasadzie kolejności zapisu bez kwalifikowania.

— Jak wielkie są fundusze?

— Fundusz **pożyczek honorowych wynosi 3.000 zł.** Pożyczek **zwykłych** wydajemy **miesięcznie** przeciętnie na **6.000 zł., prolongowano 3.500.** Ponieważ prolongaty należy traktować jako nowe pożyczki, — wyniesie to razem mies. **około 10.000 zł.**

— Czy często się prolonguje pożyczki?

— Każdorazowo określa Kom. Kwalifikacyjna i są one rozpatrywane zupełnie indywidualnie. Ze względu na to, że sankcje za nieuiszczone w terminie zobowiązania są **bardzo ostre,** a mianowicie **zawieszenie** na rok w prawach korzystania z agend, przeto załatwiane są bardzo skrupulatnie.

— Jak się przedstawia sprawa obiadów bezpłatnych?

— Korzysta z nich 50 kolegów. Wydajemy **około 1000 obiadów** miesięcznie. Kolega poruszył sprawę stypendjów mieszkaniowych. Stoimy dzisiaj przed ważnem zagadnieniem, jakiem jest komorne w D. Akad., jasnem jest, że dużo kolegów jest takich, którzy **płacić tyle nie mogą,** otóż w swoim czasie poruszyłem tę sprawę w Kom. Pom. Kol. i uchwalono ustanowić z Funduszu Pomocy Doraźnej stypendja mieszkaniowe; obecnie zajmuję się realizacją tej instytucji

— Jakie będą stypendja?

— Ustalone będą 2 lub 3 grupy. Przeznaczamy na to **kilkanaście tysięcy złotych,** może i więcej w razie potrzeby.

— Jakie są dalsze działy pracy?

— Jest to dział opinji za czesne, stypendja, sprawa studentów wydalanych, oraz pewnych stypendjów o małych ratach, które załatwimy obecnie wspólnie z Kołami Naukowemi; naogół ostatnio dążymy do bliższej współpracy z Kołami Naukowemi, szczególnie w tym dziale pomocy.

Przechodzimy teraz do **Komisji Wydawniczej;** poznajemy kol. Korwin-Piotrowskiego, nowego kierownika Komisji, stajemy przed **wystawą** książek, skryptów nowych i używanych wydawnictw obcych, cyrkli, suwaków i t. p.

Zajmujemy się także komisową sprzedażą książek obcych wydawnictw, a także sprzętów kreślarskich.

Przeszedłszy przez biura komisji, stajemy w składzie: obszernym pokoju, pełnym półek i szafek, natłoczonych rozmaitemi książkami w oprawie i bez, skryptów, atlasów

— Ależ to majątek?! ile to jest warte?

— Wartość naszego majątku wynosi **155.000** mniej więcej — objaśnia kierownik komisji, — dzienny wpływ wynosi od **200 — 1000 zł.,** a obrót roczny około **900.000,** zaś obrót całego T-wa z agendami w zeszłym roku wynosił **2,100.000.** W roku bieżącym sumę tę zapewne znacznie przekroczymy.

Kol. ZYGMUNT JUDYCKI,



prezes Br. Pom. St. Politechniki Warszawskiej, sekretarz generalny Naczelnego Komitetu Akademickiego.

— Jaka jest różnica w cenie książek w porównaniu z wydawnictwami w obcym języku?

— Niemieckie wydawnictwa tej jakości kosztują u nas od **70 — 100 zł.,** a są to jedne z tańszych książek zagranicznych.

— Ile książek wydali koledzy w ostatnim roku?

— **Ogółem 11 książek i skryptów** oprócz tego mamy książki w **druku i 2 w przygotowaniu.**

Opuszczamy komisję, zaopatrzywszy się **we wspaniałe nowo wydane katalogi** pełni uznania dla tak ważnej placówki pracy akademickiej.

Przechodzimy do bibljoteki. Składa się ona dawniej z działu beletrystyki i działu książek naukowych, jednak parę lat temu Walne Zebranie uchwaliło przekazać dział naukowy kołom naukowym, tak, że obecnie bibljoteka zawiera **wyłącznie beletrystykę.**

— Ile tomów zawiera obecnie?

— W tej chwili około **1600** książek; ilość ta wzrasta, gdyż na ten cel przeznaczamy około 100 zł. mies.

— Teraz, proszę kolegów, zwiedzimy **bufet;** jest to część wydziału Handl.-Gospodarczego.

Wchodzimy do skromnie, lecz ładnie urządzonego bufetu. Patrzymy na cennik i ze zdziwieniem czytamy: ciastko 20 gr.

— Kto kolegom tak tanio dostarcza ciastek? — pytamy.

— Sami to wyrabiamy, **mamy w wydziale własną ciastkarnię i cukiernię;** obecnie idziemy w kierunku ulepszenia i rozszerzenia produkcji, budujemy nowy piec cukierniczy.

Koszta opłaca nam całkowicie **zysk, jaki osiągamy z własnej produkcji,** narazie tylko musieliśmy trochę pieniędzy wyłożyć z dochodów kursu przygotowawczego.

Opuszczamy gmach politechniki i udajemy się do kuchni na Koszykowej 50.

W sali jadalnej na parterze, Br. Pomoc wydaje obiady po **85 groszy,** na I piętrze wydaje się porcje **na zamówienia.**

— Jak duży wpływ dzienny?

— Od 1.400 zł. do 1.600 zł., mniejwięcej, wczoraj było 1.471 zł.

— Czy kuchnia daje deficyt?

— Wprost przeciwnie, **daje dochód,** nie znaczy to, że robimy z tego instytucję dochodową, ale musieliśmy **pokryć poprzednie zadłużenie** i teraz cała masa **inwestycyj,** remontów wymaga także pokrycia w pewnej części wydatków; w ostatnim roku musieliśmy zrobić wkładów na sumę **około 30.000 zł.,** gdyż zagrożona była sprawność kuchni, a do tego dopuścić nie chcemy.

Wywiad skończony. Dziękujemy kol. Judyckiemu za uprzejmość i opuszczamy dzielnicę politechniczną. Wracając tramwajem do centrum miasta przypominamy sobie, jak skromnie przedstawiał się Bratniak Politechniki Warszawskiej kilka lat temu, za rządów sanacji. Dziś biją w oczy **imponujące wyniki pracy** Zasługa to zeszłorocznego prezesa, kol. Ignacego Konarskiego, który zniszczony Bratniak doprowadził do porządku i zasługa kol. Judyckiego, który z ogromną energją prowadzi dalej dzieło swego poprzednika.

---

ko historyczny związek pokoleń jest istnością duchową, a nie fizyczną i ster rządów musi wykonywać przez konkretne jednostki, ale to odróżnienie posiada ogromną donioślość jeśli chodzi o psychikę rządzących, którzy nie mają prawa przeciwstawiać się narodowi, stawiać ponad nim i nim gardzić. Rządzący winni być „sługami sług" wobec narodu, wczuwać się w jego psychikę, odnajdywać drogę do jego duszy. Jeżeli ją znają, wówczas (ale tylko wówczas) mają prawo przeciwstawiać się pokoleniu, wśród którego żyją, a opierać się na mniejszości, pracując jednocześnie usilnie nad tem, aby c a ł e współczesne społeczeństwo drogą pracy wychowawczej dostroić do rytmu narodowej jaźni.

Powyżej przytoczone poglądy możemy sformułować jako program r z ą d ó w e l i t y.

Nasuwa się tu zagadnienie kapitalnej wagi, jaką drogą i w jaki sposób ma się dobierać elita.

Zagadnienia tego rozwiązywać na tem miejscu nie będziemy i nieprędko to będziemy wogóle mogli uczynić. Jest to punkt centralny zagadnień ustrojowych, pewnego rodzaju kamień filozoficzny, którego wynalezienie nie udało się ani światłemu absolutyzmowi, ani prądom demokratyczno - liberalnym. Może jeszcze feudalizm średniowieczny najbliżej dotarł do tej zagadki rządzenia, ale zdobycze jego posiadają dla dzisiejszej epoki, tak różnej pod względem gospodarczym, a zwłaszcza umysłowym wartość raczej estetyczną.

Dopiero długoletni i wszechstronny wysiłek myślowy, głębokie studja nad historją poprzednich epok i prądów filozoficznych, zwłaszcza liberalizmu, z pod którego czaru wyrwać się musimy, zdoła nas przybliżyć do rozwiązania zagadnienia elity. Tymczasem w życiu praktycznem, które niewątpliwie wyprzedzi teorję, musimy posługiwać się środkami przejściowemi, z których, jak się zdaje względnie najlepsze rezultaty daje dyktatura partji narodowej, jak to ma miejsce we Włoszech.

Po tem, co powiedziałem jest rzeczą jasną, że druga teza demokratyzmu ustrojowego: „każdy obywatel ma jednakowe prawo zabierania głosu w sprawach wyborczych" będzie przez nas jaknajbardziej stanowczo odrzucona.

Ponieważ w państwie praworządnem, nawet przy dyktaturze partji, musi istnieć kontrola rządów (zwłaszcza w dziedzinie finansowej) w postaci niezawisłego przedstawicielstwa narodowego, przeto troską naszą będzie obmyślenie takiego prawa wyborczego, aby pewne elementy pozbawić wogóle wpływu na ten odcinek życia publicznego, inne w tem wpływie ograniczyć, wreszcie tym, którzy przedstawiają większą wartość dać prawa do tej wartości proporcjonalne. Program nasz w tej dziedzinie nie jest ustalony, zarysowują się już jednak pewne jego linje. Przedewszystkiem odmawiamy czynnego i biernego prawa żydom, którzy zresztą w naszem przekonaniu powinni, jako stojący poza narodem obcy i szkodliwy element, być pozbawieni obywatelstwa i traktowani jako obcokrajowcy, przebywający na ziemiach polskich czasowo i pod określonemi, ujętemi w ścisłe przepisy, warunkami *).

Poza częścią, dotyczącą żydów program nasz domaga się jeszcze opracowania. Może ma rację pogląd przyznający prawo wyborcze tylko ludziom, umiejącym czytać i pisać po polsku, może znajdzie wdzięczne zastosowanie pluralizm, zależący od stopnia wykształcenia, może będzie należało nadać szczególne prawa ojcom rodzin (wliczając do ich szeregu i kobiety, stojące na czele rodzin np. wdowy)— wszystkie te jednak pomysły nie wyszły poza luźne rozmowy i nieobowiązujące rozważania. Do jednolitego programu jeszcze nam na tem polu daleko. Należy oczywiście bacznie śledzić eksperymenty dokonywane przez faszyzm, komunizm, rządy Primo de Rivery, pomysły ustrojowe „Action Française" i tem podobne, aby z nich wyciągać zarówno pozytywne jak i negatywne wnioski, nie zapominając atoli nigdy, że dla Polski programy z dziedzin ustrojowych (jak zresztą i wszystkich innych) musimy wypracować sami.

Przebiegłem w ogromnym skrócie ogromne obszary zagadnień, o które potrąca pytanie: czy jesteśmy demokratami. Poglądów tu wyrażonych nie podaję jako obowiązujące kanony, a tylko jako materjał do myślenia. Sądzę jednak, że utrafiłem w sedno nastrojów, panujących w naszym obozie, a tylko nie zawsze dokładnie formułowanych. Reasumując, wyrażam raz jeszcze pogląd: jesteśmy demokratami społecznemi a antydemokratami ustrojowemi, innemi słowy, ujmując rzecz popularniej, hołdujemy szczerze **demokratyzmowi,** natomiast w koncepcjach ustrojowych jesteśmy przeciwnikami **demokracji.**

*) **Ten punkt naszego programu przeprowadziliśmy w życiu akademickiem, wyłączając studentów - żydów ze Związku Narodowego P. M. A. oraz Bratnich Pomocy i innych organizacyj akademickich.**

DODATEK LITERACKI

MIGAWKI LITERACKIE.

Hej, hej, Halibej!

Srogi mamy teraz urodzaj na pacyfistaszki. Jest ich wcale pokaźna hassa. Rzępolą a pyskują, gdzie się da, w tym niby tenorze, że już na świecie powinien być spokój i cisza, że wszelkie między narodami przeciwieństwa musi się jako ułagodzić, ukoić, ukołysać, albowiem, mościewy, panglobowa nacja „skróconych" tylko tempore pacis może dziś robić większe kokosy i geszefty. Żyć, nie umierać!

Więc, powiadam, wzięły się pacyfikatorysy do tępienia nacjonalizmów (cudzych, nie swego) i wypowiedziały wojnę wojnie. Nam, biednym, ściśniętym przez dwie najgroźniejsze potencje, przez mochów od wschodu i germanów od zachodu, kładą w łepetyny ciągiem i ustawicznie, że somsiady nie chcą nijakiej zwady, że się w lechitach — nad podziw — rozmiłowały, że choć bijają w Opolu, choć ino dybią, jak bywało przed półtorawiekiem, na całość naszą i wolność, ale wszystko to przecie z owego wielkiego kochania i szczerej somsiedzkiej przyjaźni.

Ano, chyba, że jušci...

Tedy, powtarzam, żyć, nie umierać!

Niech będzie i tak.

Silentium, mości panowie, silentium!

Wprawdzie gdzieś tam, niedaleko, za granicą, za górą, za lasami, za rzeką, aż wre praca nad pokojowem „uzbrojeniem się", mnożą się samoloty i kulomioty, baterje i gaziku fumisterje, piesze kadry i morskie eskadry, organizują się sztaby, ćwiczy się i do bitki zaprawia i do mordu, kto żyw, my wszelako śnimy sielsko anielsko, odpoczywajmy, o nic się nie troszczmy, albowiem, zaiste, nic nam nie grozi.

Nic, a nic.

Ktoś nam pragnie łamać ziobra. (Wszakci dla naszego dobra!).

W prasie, literaturze i sztuce — same chaluce, przepraszam, same gołąbki z różdżką oliwną, pokojowce, ptaszki i gaszki, pacyfistaszki. One nas pouczają, one oświecają, one karcą, że starym hołdujemy przesądom, że śmiemy być Polakami, że — czuj duch! — mamy się na baczności, węsząc wrogów na okcydencie i na orjencie, nazewnątrz i do wewnątrz. Owszem, owszem, — że śląskiej szmat ziemi stoi szwabowi węglem w gardle, że mojszebolszewiki napowsiadają na nas i nasyłają wichrzycieli, którzy się czasami wywieszają na pokaz w miejskich ustroniach prewatnych, czasami zaś przekupują emileńskich bereiterów i szpiclują, inwigilują, szpiegują, pichcą rozruchy i wybuchy, — głupstwo, furdo, para nie para z samowara.

Hej, hej, Halibej!

Właśnie.

Kochane hofkamraty i hofdegeneraty, rządce i nierządnice, łgarze i włodarze, zasłuchały się w dudy Judy, w aryjki pacyfistaszcząt, w słowicze tryle remarquów z zakamarków wolnomularskich i robią, co im jeno, „jazz mieżdunarodnyj" aszkenazimno pocadyktuje i zaleci. Ruki pa szwam — i sza! Subordynacja — pierwsza racja i kwita, panie lechita! Trzebaż, by białorusiny czuły się w Polsce godnie i swobodnie, by ukraińcy, ich rzezimieszki, bombiarze, ściahy i watahy, draby szwaby, litwiny i litwaki — dobrze się czuły i wolności zażywały niepośledniej. Ale nie trzeba i nie wolno popuszczać cugli autochtonom.

Za mordy ich — sarmatów,
Hej, hej, Halibej!
Na zachodzie nic nowego.
Na wschodzie takoż i tyż. A kysz!
Słowem:
niech się wszędy smaży — wojna, byle Polska niespokojna!

Alf.

STANISŁAW CIESIELCZUK.

Mija dzień — i wieczór rośnie,
Jak szeroki krzew,
Gwiazdy mówią coraz głośniej,
Śpiewa biały siew.

Wieczór się za księżyc chowa,
Wieje wonny chłód.
Wyszła oto noc majowa
Z za błękitnych wrót.

Drzewom łzy stanęły w kwiatach,
Niebu — boska biel.
Zobaczyła oknem chata
Rośną radość zielsk.

Nim olśnienie w locie zgasło,
Zdmuchując swój ślad,
Widział żywą inność własną
Ociemniały świat.

TEOFIL BERNARD SYGA.

Narodziny człowieka

Rozpięci na krzyżach maszyn plecy zegnijcie, w ucisku,
Napnijcie mięśnie w postronki, niech w koła stygną i bryły —
Lub strzelistemi łukami w obroty je rzućcie miarowe,
Aby jak maszyn transmisje od prądów volty ożyły
I roziskrzone wysiłkiem tworzyły linję bojową.

Palce się w igły skręcają, skrwawione tężeją dłonie,
Krwi i żelaza pożąda największa Dynamo-Maszyna.

Nogi jak stal — trudami w kolanach się spięły zwarcie,
Jak miechy się płuca wydęły, jak młoty krwią biją skronie —
Pierś rozgorzała, gorąca dyszy wysiłkiem uparcie.

Oczy jak reflektory, a zęby, jak w kole drążenia.

I wreszcie serce — motor, gdzie słabość się w siłę zamienia,
Skąd krwi odpływy oznajmią wam w szybkim, żałosnym rytmie,
Że po zwycięstwo dążycie w tej znoju pełnej gonitwie

Rozpięci na krzyżach maszyn — zasłony odczepcie z powiek —
Z wesołą idą nowiną: Z pracy narodził się człowiek!

MICHAŁ OCHOROWICZ.

Martin Eden

Rosły chłopak w pomiętym na głowie Stetsonie
Ręce w kułak zwinięte wparł w kieszeni spodni.
Lata bujnej młodości, tak niezaprzeczenie
Najpiękniejsze w twem życiu, gdy byłeś swobodny!

A potem Ją poznałeś, Panią z Poematu,
Niezwykły obłęd chwycił twoje serce młode —
Dorównać tej istocie wrażliwszej od kwiatu,
Zdobyć Ją, jako życia najwyższą nagrodę...

Miesiące żmudnej pracy, gdy radosne chwile
Dawała tylko miłość, najsłodsze z twych przeżyć
I z całym światem walka w nędzy i bezsile...
Sam już prawie w swą przyszłość przestawałeś wierzyć!

O, jakżeś się tragicznie, jak ofiarnie spalił,
Choć byłeś pełen siły niezmiernej genjuszu,
Na ołtarzu bezmyślnej, filisterskiej lali;
Jak cię ten dziwny płomień przepalił i skruszył!

A kiedyś siły stargał, gdy runął świat czarów
Zwalony drobną ręką kobiety bez serca,
Uśmiechając się tępo, los, niemy szyderca,
Cisnął w twarz męczennika garściami dolarów.

. . . .

Niezmierna męko życia ze sławy brzemieniem,
Okrutna, głucha pustko w wydarzeń natłoku, —
Jakiem ciebie tragicznem nazywać imieniem?...
Droga życia skończona. Dalej, ani kroku!

. . . .

Widzę, jak się pogrążasz w cichym oceanie
W modro-seledynową, chłodną toń spowity;
Żegnaj Mart, stary druhu i niech ci nie stanie
Na drodze ku nicości srebrny błysk bonity!...

„NIESPODZIANKA"

K. H. ROSTWOROWSKIEGO W TEATRZE NARODOWYM.

Adolf Nowaczyński, sprawę zdając z krakowskiej premjery „Niespodzianki", wyraził przekonanie — i poparł je kapitalnymi argumentami,— że Rostworowski to „największy po Wyspiańskim władca sceny polskiej, najczystszej krwi i pomazania dramatysta, wizjoner potężny", a ostatnie jego dzieło — to, i dla społeczeństwa i dla państwa, „dzieło ogromnej wagi i waloru".

Właściwie, trudno byłoby coś dodać do przytoczonej powyżej kwalifikacji dramaturga przez dramaturga, kwalifikacji, tutaj zacytowanej jedynie w jej rysie ogólnym. Rostworowski — to dziś, istotnie, szczyt naszej sztuki dramatycznej, to olbrzymia indywidualność i wielki głos, zarówno poety, jak i arcyświetnego obywatela, na szalę rzeczywistości, smętnej rzeczywistości polskiej, opatrznościowo rzucony

...Byliśmy u Rostworowskiego w przeddzień wystawienia „Niespodzianki" przez stołeczny Teatr Narodowy. Znakomity pisarz — pozwalamy sobie naszkicować na tem miejscu jego sylwetę, — wysoki, szczupły, zlekka pochylony pan o typie wybitnie charakterystycznym i pamiętliwym, o przepysznej, rzekłbym, orlej głowie patrycjusza Rzeczypospolitej Rzymskiej lub, jeśli wolicie, Sawonaroli, zdawał się być jeszcze pod świeżem wrażeniem dobiegających do mety prób ze swego potężnego utworu. Entuzjazmował się (i słusznie) Solskim, grającym rolę tytułową, chwalił Broniszównę i cały wogóle zespół — obsadę „Niespodzianki", później zaś, wpadłszy w sieci naszego interwiev'u z żywiołową wprost werwą, z dosadnością i jasnością słowa rzucał przenikliwe i mocne uwagi na poruszone tematy literackie i społeczne.

„A potem ujrzeliśmy „Niespodziankę".

Tragedja — notabene, obok „Judasza" i „Miłosierdzia" trzecia „najbliższa" sercu autora — ma proste i krzepkie kontury klasyczne, językiem przemawia potocznym i na prawdziwem osnuta jest zdarzeniu. I w tem bodaj tkwi przepotężny urok, jaki wywiera. Rostworowski spojrzał tu na surową, nagą i bolesną prawdę obyczajowo - społeczną nie z żadnej wyży, nie z koturnów, nie z oddalenia się do literatury, ale z bezpośredniego pobliża, z poza swoich postaci, jak koryfeusz, jak przodownik helleńskiego chóru. Nadał dziełu żywy i logicznie uczuciowy wyraz. W najbardziej szarpiących nerwy widza momentach zespolił efekty w wielkim, nadnaturalnym akordzie współczucia. Nie osądził, lecz i nikogo nie rozgrzeszył. Ukazał purpurowy strzęp, w jasnowidzeniu doznanej i przecierpianej prawdy codziennej, nad którą „rozpion się los" i, jako altissimo, altissimo poeta jednego tylko nie wyrzekł, zwracając się do widzów:

„Sądźcie się sami!"

„Niespodzianka", jak tego chce publiczność, jest tragedją Matki. Wszelako intencje dramatyczne Rostworowskiego sięgają głębiej i szerzej: ze społecznego punktu widzenia, biją w owem „zdarzeniu prawdziwem" tętna, przez układ stosunków zawinionej, krzywdy frankowej. Bo mord, którego Matka dopuszcza się na przychodniu z dolarami, stanowi fermatę tragedji matczynej i już się w tem wyczerpuje, już jej tylko — ujawnić się i odpokutować, a współistniejący tu, przyczyną wszystkiego złego będący, dramat Franka idzie dalej i wychodzi poza ramy „Niespodzianki".

Dlatego też Karol Hubert Rostworowski, bynajmniej nie zamierzając dawać trylogii, dramatycznego tryptyku, zamyślił — po „Niespodziance" napisać tragedję „Franek" i w odleglejszej perspektywie i tragedję „Zośka".

*
* *

Reżyserował „Niespodziankę" i grał w niej Ojca — największy polski aktor, Ludwik Solski, Grał genjalnie. Ktoś, kto go na parę dni przedtem oglądał, jako Gubernatora w „Wiośnie Narodów" Nowaczyńskiego, podziwiać musiał tę niezwykłą wirtuozję, to mistrzostwo, ten wielki dar boży, który pozwala artyście na tak djametralnie „inne" przeistoczenie się. Przypomina mi się w tej chwili uwaga przedpremjerowa Rostworowskiego, że Solski tworzy w „Niespodziance" arcywzór typu.

Pani Broniszówna w roli Matki znowu złożyła dowód inteligencji i intuicji odtwórczej, ale nazbyt widocznie borykała się z obcą jej rodzajowo wsioskością. Wysocka grająca tę samą rolę w Poznaniu, była o całe niebo lepsza.

Reszta zespołu utrzymała się na wysokości zadania.

Słowem, spektakl pierwszorzędny.

Dla wyrażenia autorowi swej czci i hołdu, jako dla wielkiego twórcy i obywatela, młodzież akademicka stawiła się na premjerę licznie; jej przedstawiciele wręczyli K. H. Rostworowskiemu wiązankę kwiecia o barwach narodowych.

Obowiązkiem waszym, koledzy, którzyście dotąd nie zetknęli się z arcydziełem Rostworowskiego, jest widzieć — „Niespodziankę".

Janusz Kawecki.

INAUGURACJA

(„Rękawiczka“ Schillera)

Chcąc być widzem pięknych strojów,
Tuż nawprost auli podwojów
Minister zasiada.
Przy nim marszałek, który chętnie gada;
Przesławny komisarz miasta.
Minister skinął głową, zaczęto igrzysko.
Spadły wrzeciądze. ogromne Prószysko
Zwolna się toczy;
Podnosi czoło,
W około;
I ziewy rozdarł straszliwie,
I kudły zatrząsł ne grzywie,
I wyciągnął cielska brzemię
Głosem w drżenie wprawił ziemię.
Minister skinął znowu.
Znowu przemkną się dźwierze
Szybkiemi skoki, chciwy połowu,
Woyniłłowicz przybieże.
Patrzy z pod oka,
I kłami błyska,
Językiem cmoka,
Strasznie się ciska,
Prezesa dokoła obiega.
Topiąc wzrok jaszczurczy
Wyje i burczy;
Burcząc na stronie przylega.
Minister skinął znowu.
Znów podwój uchylony:
I z jednego zachowu
Dwa wyszły Akwilony.
Łakoma boju para zajadła
Już Marjana opadła
Już się Marjan z niemi drapie,
Już ich obu trzyma w łapie:
Wtem wzniósł prezes w górę czoło,
Zagrzmiał: znowu cisza.
A dzicz z mieczyki, wokoło,
Obiega, za mordem dysze,
Dysząc, na stronie przylega.
Wtem leci rękawiczka z foteli rządowych
Z rąk ministra Sławomira
Pada tuż koło podjum, i u stóp przywiera
Pocztów sztandarowych
Minister grzecznie rzecze Demokracie:
„Jak mię kochacie, po tysiąc-ście razy
Czułemi przysięgli wyrazy,
Teraz mi rękawiczkę natychmiast podacie“.
Demokrat przekroczył zapory,
Idzie pomiędzy potwory,
Śmiało rękawiczkę bierze.
Dziwią się wszyscy sanacji rycerze,
A on w zwycięskiej chwale
Wstępuje między fotele,
Tam od ministra chwalony niewiele,
Demokrat szybko rękawiczkę rzucił:
„Panie, co inne potrzebne mi wcale“.
To rzekł i poszedł... i w pięć minut wrócił.

Nauka języków obcych

W Szkole „Lingvae“ Smolna 30 pod kierownictwem prof. E. Deb'a, Officie d'Académie, odbywają się wykłady języków: francuskiego, angielskiego i niemieckiego, z udziałem pierwszorzędnych sił pedagogicznych, m. in. profesorowie Lübeck, Taranger, Elgert, Gloor, Robineau, Buczowski, Fuhr.

Komplety składają się z małej ilości słuchaczy jaknajstaranniej dobranych podług ich przygotowania.

Szkoła czynna od godz. 4 pop. do godz. 10 w. — Kursy początkowe średnie i wyższe. — Język potoczny. — Konwersacja. — Literatura. — Korespondencja handlowa.

Prospekty na miejscu. Smolna 30. Kancelarja czynna od godz. 5 do 9 wiecz.

ŁAŃCUCH PRASOWY „AKADEMIKA“.

Jan Malewicz składa zł. 10, wzywając do złożenia ofiary Wacława Tyrchowskiego (Marszałkowska 68) i Ludwika Kwiatkowskiego (Krucza 8).

Janusz Kawecki zł. 20, wzywając generała Romana Kaweckiego (Marszałkowska 46) i p. Olgę Kawecką (Jagiellońska 32).

Tadeusz Grymowski zł. 10, wzywając Witolda Laryssę Domańskiego i Tadeusza Rokitnickiego.

Kupujcie wyroby polskie!



Redaktor naczelny i wydawca: **Jan Mosdorf.** Kierownik literacki: **Janusz Kawecki.** Sekretarz redakcji: **Wojciech Wasiutyński.** Redaktor odp.: **Lech Trojanowicz.**

ZAKŁ. DRUK. F. WYSZYŃSKI i S-ka, WARECKA 15.